

WSPOLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

W obliczu głodu i chłodu.

Przewrót majowy zrobił wiele, bardzo wiele. Po za głębokim wstrząsem moralnym, powstrzymał spadek złotego, naprawił bilans handlowy i wogóle wniósł uspokojenie do wszystkich dziedzin życia.

Odczuła to przedewszystkiem wieś, Gospodarz rolny, doprowadzony do rozpacz przez rządy chjeno-piasta, odetchnął całą piersią. Jest on dziś w stanie, po zaspokojeniu codziennych potrzeb życiowych i opłaceniu podatków, podnosić i ulepszać swój warsztat pracy.

gorzej jest z robotnikiem fabrycznym i miejskim. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby wzrosły, a zarobki zmalały. Żaden z robotników nie był w stanie poczynić zwykłych zapasów

na zimę. To też proletarjat miejski znalazł się w obliczu głodu i chłodu.

Jezeli chodzi o stosunki łomżyńskie, to, w porównaniu do roku zeszłego, znacznie się pogorszyły. Paruset robotników żył przez całe lato Magistrat na robotach publicznych. Zarobki były głodowe — dniówka 3 zł., a akord od 4 do 5 zł. dziennie. Część robotników przeszła na zasiłki państwowe, które się wyczerpią do Nowego Roku. Co będzie dalej?

Warto nad tem poważnie się zastanowić. Magistrat jest wyczerpany. Państwo też. Czy nie jest kolej na społeczeństwo? Czy nie nadszedł czas, jak to się dzieje w innych miastach, na dobrowolne opodatkowanie się?

Pamiętajmy, że głód jest złym doradcą!

śledztwem i z wyroków sądowych. Kronika sądowa z ostatnich dwóch lat chociażby, notuje liczne wypadki wykradania dolarów z listów amerykańskich na pocztach w Łomży, Grajewie, Ostrołęce, Tykocinie, Kolnie, Sokołach, Łysych, Rajgrodzie, Ostrowiu i t. d. Staje się to zjawiskiem epidemicznem.

Nie trzeba tłumaczyć, jak wielka płynie stąd krzywda dla najbiedniejszych sier społeczeństwa. Emigrant emerykański: chłop i robotnik polski lub rzemieślnik żydowski, żyjąc w nędzy i poniewierce, od ust wprost sobie odejmując przysyła w listach owoce swej krwawej pracy pozostawiaj w Polsce rodzinie, dla której otrzymywane w listach dolary stanowią częstokroć główne lub nawet jedyne źródło egzystencji. I oto na ten chleb nędzarski nakłada brudną swą łapę defraudant pocztowy w starym kraju, bogacąc się w zbrodniczy sposób kosztem niedoli ludzkiej. (Listonosz w Tykocinie skradł z listów przeszło 1000 dolarów, uprawiając bezkarnie swe niecne praktyki od dłuższego czasu).

Nikogo nie przekona cyniczne tłumaczenie: „sami sobie winni, poco posyłają dolary w listach zwyczajnych a nie przekazami na banki.”

Przedewszystkiem o przekazach bankowych dużo też można powiedzieć. W okresie spadku waluty polskiej banki celowo opóźniały wypłatę przekazów, w Polsce. Czerpały z tego źródła olbrzymie zyski, ponieważ skuteczniały wypłaty nie w dolarach, lecz w dewaluującym się pieniądzu polskim.

Utarł się więc zwyczaj przesyłania dolarów w listach zwyczajnych. Świadomi rzeczy twierdzą, że conajmniej 50%

KRADZIEŻE POCZTOWE w Łomżyńskim.

W październiku policja łomżyńska zaarrestowała urzędnika miejscowego Urzędu Pocztowego, Ignacego Gołębiowskiego. Znalaziono przy nim przeszło 100 dolarów, 4 czeki i mnóstwo listów amerykańskich. Gołębiowskiego osadzono w więzieniu. Czekają go sąd i słuszna kara.

Jest to znów jeden z licznych faktów kradzieży dolarów z listów ame-

rykańskich w urzędach pocztowych ziemi łomżyńskiej.

Do wyjątków należą u nas urzędy, gdzieby nie było tego rodzaju wypadków. Urzędnicy pocztowi w łomżyńskim stanowią stałą „klijentelę” Sądów i więzień. Jakiś rok temu w więzieniu łomżyńskim siedziało jednocześnie 3-eh czy 4-eh urzędników pocztowo-telegraficznych pod

zwykłych listów amerykańskich zawierają dolary. I nie pomogą tu żadne zakazy ani też straty jakie ponoszą odbiorcy korespondencji amerykańskiej.

Zjawisko, o którym mowa, posiada charakter ogólny i systematyczne kradzieże pieniędzy z listów amerykańskich są uprawiane na pocztach nie tylko ziem łemżyńskiej, lecz i innych okolic Rzeczypospolitej.

Przy tej okazji ginie i korespondencja. Złodzieje zazwyczaj niszcą listy przez nich otwarte, i tylko wyjątkowo je doręczają. Czynią to dla zatarcia śladów przestępstwa.

Istnienie tego fatalnego stanu rzeczy daje się wytłomaczyć najniefortunniej w świecie systemem doręczania korespondencji amerykańskiej. Nasze wyższe władze pocztowe w swej bezgranicznej beczmyślności i formalnie biurokratycznym nie przestają traktować zwykłych listów amerykańskich na równi z krajowymi, zamykając oczy na fakt wszystkim znany, że większa połowa tych listów zawiera wewnątrz dolary. Listy te w urzędach pocztowych są segregowane i doręczane jako zwykła korespondencja. Po wsiach są rozsyłane za pośrednictwem urzędów gminnych, zazwyczaj przez przygodnych posłańców. Ile ich przytem ginie Boga jednemu wiadomo.

A tymczasem istnieje bardzo prosty sposób dla radykalnego ukrócenia nadużyć jakich objektem są listy amerykańskie w naszych urzędach pocztowych. Należy oto wydać ustawę, na mocy której wszystkie zwykłe listy amerykańskie winny być traktowane jako polecenie.

Urząd pocztowy, wydając list taki adresatowi (za recepisem, jako list polecenie), powinien zeń ściągać dodatkową opłatę za polecenie. Można by przy tej

okazji wprowadzić przymus otwierania listu w obecności adresata i ściągania opłaty za przesyłkę pieniędzy.

Prasa łemżyńska niejednokrotnie zwracała uwagę na fakty, o których mowa powyżej. Apelowala nawet do posłów łemżyńskich, by sprawę tę poruszyli w

Sejmie dla zastosowania środków zaradczych, o których mowa. Wszystko to dotąd napróżno. Posłowie nasi zajęci są „wyższą polityką“, brak im czasu dla zajmowania się krzywdą „malaczek“, chociażby nawet ta krzywda miała charakter masowy.

Na Kurpiach.

Części powiatów kolneńskiego i ostrołęckiego, obejmujące b. paszczę Myszyniecką, mają ziemię piaszczystą, dającą znikome plony i niedość tego, gospodarstwa Kurpiowskie są przeważnie karłowate nie są więc w stanie dać utrzymania, tak, że obecnie życie gospodarze Kurpiów jest nadzwyczaj ciężkie, gdyż emigracja jest utrudniona, a na miejscu zarobków niema.

W ostatnich czasach wzmogła się na Kurpiach komasacja, która przy sprawności i energii Komisarza Ziemskiego w Kolnie, czyni znaczne postępy, obejmując coraz większą ilość wsi.

Na Kurpiach większej własności, t. j. obszarników, niema, więc niema i trudności z likwidacją serwitatów, jak to ma miejsce w wioskach sąsiadujących z dworami. Są jednak na Kurpiach tak zwane „odpady“, które są kością niezgody między ludnością, a władzami leśnymi. Na skutek uchwały sejmowej Komisji Rolnej z dn. 9 lipca 1925 r., — rząd w lecie r. b. przystąpił do regulacji granic lasów państwowych na Kurpiach, z braku jednak planów, wzięto za podstawę obecny stan faktyczny lasów, wskutek czego dochodzi się wprost nieraz do rzeczy śmiesznych, np. trójkątem wykopeowała się jedna sosna, rosnąca od lat dawnych, na polu chłopskim.

Jedyną drogą wyjścia dla ludności

wsi pokrzywdzonych jest nie podpisanie protokołu granicznego, ponieważ granice mogą być ustalane albo na zasadzie planów z przed lat 30-ta i wyroków sądowych, albo w drodze dobrowolnej ugody stron.

Sealanie grantów tylko wtedy może azdrowić pozostające w szachownicy drobne gospodarstwa rolne, gdy jest połączone z pewnym apełnorolnieniem sealanych gospodarstw karłowatych lub małorolnych. Na tym stanowisku stoi ustawa z dn. 31 lipca 1923 r. o sealaniu grantów, artykuły zaś 15 i 24 ustawy z dn. 28.XII 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej dają dostateczne podstawy prawne do wprowadzenia tej zasady w życie. Wobec tego, że na Kurpiach niema dworów więc żadna reforma Rolna Kurpiom gospodarstw nie powiększy, pozostają tylko wspomniane „odpady“ i łąki państwowe, które jednak, zgodnie z duchem cytowanej ustawy, należy oddać t. j. wcielić do obszaru sealeniowego sąsiadujących wsi. By uniknąć związanych z tym formalnych trudności, które niepozwalają władzom leśnym odstępowania ziemi państwowej, w imieniu sromnietwa „Wyzwolenie“ poseł Malinowski zgłosił w Sejmie następujący wniosek:

W powiatach: Kolneńskim i Ostrołęckim, b. Paszczy Myszynieckiej na Kurpiach od lat bardzo dawnych istnieją

„PIŁSUDSKI — MUSSOLINI.“

Po tym tytulem wygłosił znany prelegent i literat Wacław Sirko-Sieroszewski odczyt w Łomży.

Sam tytuł był sensacyjny, a dyspozycja odczytu, umieszczona na afiszach — brzmiała: „Dlaczego Piłsudski nie chce być dyktatorem?“ — „Dlaczego Piłsudski jest dyktatorem“.

Licznie zgromadzona z różnych obozów politycznych publiczność, jak to na terenie prowincjonalnej sali łatwo było zauważyć, z napiętą uwagą wysłuchala świetnie pod względem barwy i żywości stylu wypowiedzianego przez prelegenta odczytu.

Z głosów, które potem słyszeć się daly — wszyscy zostali zaskoczeni rozwinięciem tematu. Doznali jakby zawodu. Jedni oczekiwali sensacyjnych rewelacji w apoteozie Piłsudskiego, drudzy spodziewali się usłyszeć z ust takiego jak Sieroszewski demokraty słowa potępienia dla Mussoliniego — wreszcie wszyscy, ci, którzy szukali żeru dla nowych waśni partyjnych w zaciekłych jałowych dyskusjach.

Słowem nie było takich, którychby odczyt zadowolnil.

Sieroszewski dał bardzo rzeczową i spokojną ocenę Mussoliniego i jego faszyzmu, a o Piłsudskim mówił tak, jakby nie on pisał gorącym piórem biografią Marszałka. Porównania między temi dwoma, jak ich określił, „spi-

zowami ludźmi“ nie uczynił prawie żadnego, pozostawiając to słuchaczom.

Na początku Sieroszewski dał pobieżną charakterystykę tłumowi, wśród którego jednostka gubi się ze swymi właściwościami tak dalece, że spokojni stają się awanturnikami i odwrotnie, odważni — tchórzami i przeciwnie, wreszcie słabi mocnymi a mocni słabymi. Przeprowadził analogję tłumowi i narodowi, dłużej zatrzymał się na wodzu, który wtedy nim być może, zarówno w tłumie jak i w narodzie, jeżeli wszystkie nastroje i pragnienia zbiorowiska ma w sobie. „Wódz musi mieć rozpiętą w duszy antenę“, która mu wiernie oddaje wszystkie głosy.

Biografia Mussoliniego. Ciekawa sama

działki ziemi zwane „odpadami“, do których rości pretensje ludność miejscowa z tytułu bodajże odwiecznego użytkowania.

Na planach administracji leśnej „odpady“ rzezone oznaczone są jako miejsca sporne. Z tego powodu tytuł własności omawianych „odpadów“ na rzecz mającej do nich pretensje rolniczej ludności miejscowej dotąd uregulowanym nie został.

W roku zeszłym, 1925, Sejm, na wniosek Klubu „Wyzwolenia“, uchwalił przyspieszenie regulacji tej sprawy na rzecz włościan. Gdy jednakże zachodzą trudności formalne co do przepisania tytułu własności rzezonych „odpadów“, zjawia się konieczność wydania w tym względzie specjalnej ustawy.

Niewyjaśnienie i nieuregulowanie sprawy tych „odpadów“ powoduje ustawiczne masowe procesy sądowe, straty wielkie ludności, niepokój i nieustanny zamęt. Wszystko to w stosunku do rzezonych „odpadów“ ze stanowiska Państwa niema tej wartości, jaka im może być przypisywana. Ziemia, którą ludność z tradycji wiekowej swoją być mieni,

w ogólnej ilości 5000 morgów na dwa powiaty, przeszedłszy na własność oddanych Polsce obywateli — Kurpiów, obudzi w nich zadowolenie i utrwalił mar, jakim Kurpie zawsze byli w stosunku do czyhających na wolność naszą wrogów.

Dlatego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy załączoną ustawę:

art. 1-szy

Działki ziemi, zwane „odpadami“, leżące w pow. kolneńskim i ostrołęckim pomiędzy grantami wsi a lasem państwowym i będące dotąd spornymi, przechodzą na własność wsi z dniem wejścia niniejszej ustawy.

art. 2-gi

Pod nazwą „odpady“ rozumie się skrawki lasów i pastwisk, których granice stanowią linję reperacyjną od strony lasów państwowych, a które są już okopcowane jako tereny sporne.

art. 3-ci

Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Ministrowi Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Stanisław Krupka.

Do p. 1 3.

„Zważywszy na ciężką sytuację finansowo-gospodarczą spółdzielni w okręgu, Konferencja uznaje za konieczne: A) Nawiązanie jaknajwiększej łączności z członkami przez urządzenie kwartalnych zebrań, zachęcanie do zaopatrywania się w towary tylko w spółdzielniach i wciąganie kobiet w orbitę naszych wpływów. B) Poprawić sytuację finansową spółdzielni przez powiększenie funduszów własnych z nadwyżek, a więc konieczność budżetowania się w granicach 7%, powiększenie udziałów przez ściąganie dopłat do obecnej normy, zrównanie wszędzie normy udziału do 25 zł., ostrożne angażowanie się w zakup nieruchomości i dążenie do zmniejszenia obcych funduszów. C) Uporządkować gospodarkę spółdzielni przez: a) wyprzedaż martwego rezerwa, b) prowadzenie stałego rezerwa, przez co wzbudzi się zaufanie członków, c) zlikwidowanie przez słabe finansowo spółdzielnie punktów sprzedażnych nie rentujących się i d) ograniczenie w słabych finansowo spółdz. asortymentu do towarów „szybko obracających się.

Do p. 2-go.

„Konferencja z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie półroczne Związka, z którego widać, że Związek rozwija się dobrze i idzie w kierunku rozszerzenia własnej wytwórczości, oraz wyraża życzenie, by cały szereg artykułów drobnych, na produkcję których nie potrzeba wielkich kapitałów, był wytwarzany przez Związek.

Do p. 4.

I. „Konferencja zwraca się z prośbą do Rządu, ażeby tenże zapewnił spółdzielniom zaopatrzenie swych członków i odbiorców w opał na zimę, przydzie-

Konferencja Okręgowa Spółdzielni Spożywców w Łomży.

Dnia 19 października 1926 roku, w lokalu własnym tatejszego Oddziału Z. S. S. R. P. odbyła się Konferencja Spółdzielni Spożywców okręgu łomżyńskiego, z następującym porządkiem obrad:

1. Polityka finansowa spółdzielni w związku z położeniem gosp. kraju.
2. Plan gospodarczy Związka.
3. Sprawozdanie lustratora o stanie Spółdzielni w okręgu.
4. Sprawozdanie gospodarze Oddziału za III kwartały r. b.

5. Sprawozdanie z działalności Rady Okręgowej.

6. Sprawa kursów dla sklepowych.

7. Wolne wnioski.

Po wygłoszonych referatach do p. 1, 3 i 6 przez lustratora okręgu J. Kurysia, oraz do p. 2, 3 i 7 przez kierownika Oddziału B. Zawadzkiego i zdania sprawozdania z działalności Rady Okręgowej przez przewodniczącego tejże ob. Fr. Hryniewieza, zostały przyjęte następujące rezolucje:

przez się zyskuje na żywym ujęciu przez prelegenta. Ten skromny chłopaczek — syn kowala, o szkołę elementarną dla którego walczyć musiała siostra jego, — po przez ciężkie warunki bytu — jako rzemieślnik, jako współpracownik pism, jako wygnaniec, pozostający w wielkiej nędzy na obczyźnie w Szwajcarii, jako żołnierz w wojnie światowej — dochodzi do stanowiska równorzędnego z królem własnego kraju a nawet przyćmiewa go o tyle, że ten poddaje się pod jego rozkazy. To już nie sensacyjna karjera emerykańskiego milionera, który ze sprzedawcy gazet stał się królem nafty czy żelaza. Mussolini nie posiada milionów on wyszedł z nędzy i dziś bez milionów rządzi milionami. Jest niekoronowanym królem.

Krańcowy socjalista, wypędzony z Ojczyzny za radykalizm swych przekonań, stworzył „religię miłości“ tej Ojczyzny, której ona nie miała, i jest jej wodzem duchowym i moralnym.

Dlaczego Włochy tej „religii ojczyzny“ nie posiadały? Zjednoczenie polityczne Włoch nie sięgnęło w głąb dusz i atogonizmy dzielnicowe byłych państw italskich trwały aż do wybuchu wojny — kiedy to naród stanął wobec zagadnienia: czy uznać za ideał życia typ germańskiej równości, niwelującej wszelką wyjątkowość indywidualną i opartej na przewadze siły, czy też stanąć po stronie ideału rzymskiego, uznającego rozwój najwyższy poszczególnych sił ducha aż do ich zatraty. I kiedy Włochy stały długo w rozterce, nie mogąc

zdecydować się na wybór między formalnym traktatem, wiążącym je z Niemcami, a nurtującymi naród pragnieniami.

Mussolini poczył wzywać wszystkich rodaków do obrony ideału rzymskiego. Jego „rozpięta w duszy antena“ słyszała pieśń duszy narodu i w owym momencie stał się On jego wodzem.

Walka, twarde życie w okopach zniwelowały antagonizmy włoskich narodów, poczuły one że walczą o coś jednego, o „nowe życie ludzkości całej“. — Powstała „religia Ojczyzny“ — której dotychczas Włochy nie znały.

Powrót żołnierzy po skończonej wojnie do domu dał im szereg rozczarowań, (zupełnie jak u nas). Miejsca ich zajęli owi „ostrożni“

„lając żadaną ilość wagonów i wywie-
rając presję na kopalnie, by w pierw-
szym rzędzie zostały wykonane” zamó-
wienia instytucji spółdzielczych, gdyż
„tylko tym sposobem zapobiegnie się
„lichwie węglowej, a tem samem i ogrom-
nemu niezadowoleniu ludności.

II. „Konferencja prosi Związek
„S. S. R. P. o energiczne zareklamowa-
nie w Państwowym Monopola Tytonio-
wym gatunku otrzymywanej machorki
„z magazynów w Białymstoku, gdyż
„konsumenty stale narzekają na jej gatu-
nek. Sklepy prywatne sprowadzają arty-
kuł ten z Warszawy, sprzedając go po
„cenie wyższej, czego nie chcą czynić
„Spółdzielnie.

III. „Konferencja wyraża życzenie,
„aby Zakłady Wytwórcze Związku, nieza-
leżnie od wytwarzanego gatunku mydła,
„produkowały również pewne ilości my-
dła z silnym zapachem.

IV. „Konferencja wyraża zadowole-
nie z wprowadzenia przez Związek na-
„wozów sztucznych, oraz projektu za-
„prowadzenia narzędzi rolniczych i zwró-
ca się z prośbą o zaopatrzenie stowa-
rzyszeń na wiosnę w nasiona siewne.

Do p. 6.

„Konferencja uznaje za konieczne
„urządzenie jednorazowych kursów dla
„sklepowych przynajmniej w 2-ach punk-
tach okręgu lastracyjnego. Na kurs
„powinni przybyć wszyscy sklepowi, oraz
„pożądaniem byłoby wzięcie udziału w
„kursie ze strony członków władz. Kon-
ferencja jest przekonana, że koszty
„przejazdu i utrzymania na kursie po-
niosą zainteresowane Spółdzielnie.

Do p. 7.

I. „Wszystkie Spółdzielnie ubezpie-
czą niezwłocznie swój majątek od ognia
„i kradzieży w Wydziale Ubezpieczeń
„Związku.

II. „Przynastępnej konferencji pożą-
danem jest, żeby Wydz. Lastr. zechciał na
„porządku obrad zamieścić sprawę pie-
„karną”.

W dyskusji nad wygłoszonymi re-
feratami zabierali głos wszyscy obecni
przedstawiciele spółdzielni żywo interesu-
jąc się pracami i zamierzeniami Związku,
oraz awagami lastratora. Szczególniej
interesowano się rozwijaniem własnej
wytwórczości przez Związek, gdyż prak-
tyka wykazała, że dotychczasowe wyroby
„Spółem” cieszą się dużym pokupem,
a co do jakości są bezkonkurencyjne.

Na wniosek przewodniczącego ze-
brani wyrazili uznanie i podziękowanie
za owocną pracę kierownikowi Oddziału
pana Bolesławowi Zawadzkiemu, który
przeżył się do rozwoju instytucji i w
dalszym ciągu, ku zadowoleniu stowa-
rzyszonych, pomnaża dorobek społeczny.

Konferencja zakończyła się wspólną
herbatką w bardzo miłym nastroju, któ-
ry cechuje duże współzycie Spółdzielni ze
Związkiem i zrozumienie wspólności
interesów.

Wystawa Prac Uczniów

Gimn. Państw. Męsk. im. T. Kościuszki w Łomży.

Dnia 11 października r. b. w sali
gimnazjum męskiego im. T. Kościuszki
w Łomży otwarta została wystawa prac
uczniów z dziedziny przyrodniczej, giec-
graficznej, rysunków i robót ręcznych.

Uroczystość rozpoczęła się odegra-
niem przez orkiestrę szkolną poloneza,
po którym przemówił nowy dyrektor gim-
nazjum p. J. Chmiel. Zaznaczył że
opóźnienie wystawy nastąpiło po części
wskutek zajęcia sali na egzaminy, po-
części świadomie. Termin został przesu-
nięty do „Tygodnia Lotniczego” dla tem-
silniejszego podkreślenia myśli przewod-
niczej o obronie Państwa we wszystkich
naszych poczynaniach i usiłowaniach.
Przytoczył zdanie niedawno zmarłego
naszego pedagoga Zarzeckiego, że w
człowieku są dwie ważne rzeczy: dusza
i czyny. Zgodność tych dwóch czynników
stanowi cechę silnego charakteru. Ponie-
waż cechą właściwą dzieciństwa i mło-
dości jest popęd do ruchu i czynu, dla
tego też nowoczesne metody nauczania
uwzględniają tą właściwość dziecka

i wprowadzają naukę laboratoryjną,
opartą na ćwiczeniach i doświadczeniach,
wykonywanych przez samych uczniów.
Anglja i Ameryka stosuje to w bardzo
szerokim zakresie; a nas z powodu trud-
nych warunków materialnych idzie to
zółwim krokiem, jednak dużo jest w tym
względzie zrobiono. Podkreślił znaczenie
zajęć praktycznych dziecka, które poza
stroną fizyczną, jak kształcenie mięśni,
wzroku i dotyku — uszlachetniają także
dusza przez wyrabianie estetyki, a na-
dewszystko rozbudzają zapał i poszano-
wanie pracy fizycznej.

Praca fizyczna bowiem jest wielkim
motorem całej kultury ludzkiej i idzie
w parze z dociekaniem umysłowem, co
się doskonale awydatnia na polu opano-
wywania przyrody, doskonalenia techniki,
w dziedzinie handlu i przemysłu. To też
wystawę prac uczniów traktować należy
nie jako popis, lecz jako hołd, złożony
pracy fizycznej.

Z kolei przemawiał prezes miejsco-
wego oddziału Ligi Obrony Powietrznej

przezorny, co to nie lubią nadstawiać własnego
karku. — Przemysł wojenny ustał, wytworzyła
się nędza w kraju, w którym (jak i u nas),
rządził poczęli Nowobogacy, zawdzięczający
majątki swe wojnie. Ci ludzie, nie mogąc po-
godzić się z wyschnięciem złotodajnego źródła,
pehali się do rządu i tą drogą zamierzali czer-
pać nadal korzyści osobiste (zupełnie jak u nas).
Po drugiej stronie gromadzić się zaczęły rzesze
pokrzywdzonych, a na ich czele stanął Musso-
lini, wypisawszy na sztandarze trzy hasła:
1. Zapewnienie wszystkim dnia jutrzejszego.
2. Zapewnienie wszystkim chleba i pracy.
3. Równa sprawiedliwość dla wszystkich.

Z armią swoją doszedł do Rzymu i po
zwyciężeniu wojsk królewsko-rządowych, król
oddął władzę w jego ręce.

Mussolini przedewszystkiem rozwiązał par-
lament, gdyż wiedział, że „Nowobogacy” bę-
dą zawsze działali na rzecz swojej kliky, a na
szkodę Ojczyzny, utrzymał kurs lira i stworzył
radę gospodarczą, w skład której wchodził za-
równo przemysłowiec i finansiere jak i robotnicy
Wszystcy, którzy uznali owe trzy hasła Musso-
liniego, bez różnicy przekonań politycznych,
utworzyli liczną organizację faszystów.

Ciekawa droga, którą kroczył Mussolini,
ma też swoje przykre chwile — chociażby jak
zabójstwo Mussoliniego. Świadczy to, że w
łonie samych faszystów istnieje ferment, że mi-
mo pozornej obojętności przekonań partyjnych
i politycznych i tam istnieje szowinizm, posu-
nięty do fanatyzmu i zbrodni.

„Takim jest wódz — jaką jest dusza
narodu”.

Niewątpliwie zasługi Mussoliniego w sto-
sunku do jego chorej Ojczyzny są olbrzymie,
i na to zgodzić się muszą nawet ci, którzy
potępiają jego metody działania.

Przechodząc do Piłsudskiego, stwierdza
Sieroszewski, że „antena duszy jego” w 1914
roku wiernie odbiła głos wewnętrzny narodu,
wołający „Jeszcze nie zginęła!” I dlatego stwo-
rzył ów zaczątek armii w legionach krakowskich
pod Oleandrami. Prowadzi historję jego dziejów
od konspiracyjnych prac wśród rzesz robotni-
czych, jako socjalisty, stojącego na gruncie
niepodległości własnego narodu (z czego zresztą

Państwa dr. Malinowski, podnosząc znaczenie lotnictwa w ogóle, a dla naszego państwa w szczególności.

Po przemówieniach zebrani zwiedzili kolejno działy wystawy. Bardzo ładnie przedstawiały się prace z działu przyrodniczego. Różne preparaty na sucho oraz w słojach w formalinie, szkielety — świadczą o zręczności, a nawet precyzyjności wykonania oraz dążem umiłowaniu przyrody z jej olbrzymim bogactwem.

Dział geograficzny bogato przedstawiał się w mnóstwie map, rysowanych i plastycznych, wykresach i djagramach.

W rysunkach zaznaczyło się sporo zdolności, jeżeli nie talentów.

Bogaty dział robót ręcznych dał całą serję wyrobów z drzewa od najprostszyc jak wałeczki, stolniczki aż do wykwintnych pudełek z inkrustacją drzewną. Cały szereg pięknie wykonanych modeli samolotów oraz skrzynek do aparatów radiowych czyniły wystawę aktualną, jak to zaznaczył w słowie wstępnym dyrektor.

Obyśmy w roku przyszłym widzieć i podziwiać mogli jeszcze liczniejsze i jeszcze bardziej doskonałe prace rąk naszego młodego pokolenia.

wicz, w końcu pułk. Bohaterowicz. I znów ozwały się dźwięki marsza, a szeregi, ciągnąc się jak struna, ruszyły na defiladę. Tłumy ludzi, tysiące spojrzeń ciekawych. Trudno mi ocentić jak szli, słyszałem jeden krok zgodny rytmiczny, a spojrzawszy za siebie, widziałem rzędy równe i czułem pewność, że dobrze idzie.

Godzina 14. Stadjon. Początek zawodów Brawurowo wjeżdża zwycięzca 2.5 klm. biegu kolarskiego uczeń Kowalski U. K. S. K. P. Skargi, drugie miejsce zajmuje Kraszewski z G. T. K., trzeci Kupidłowski Seminarzysta. Było to wówczas jeszcze, gdy publiczność, punktualna jak zwykle, zaledwie rozpoczynała swój marsz na stadjon, gdy trybuny świeciły przerażającą pustką, a organizatorzy zwiiali się, kończąc przygotowania. Powoli jednak droga do Łomży, widoczna jak na dłoni z głównej łoży, zaczyna się zaludniać. Młodzież przeważa, kwitnie sport flirtu zanim sport ciała zajmie umysł. Jest już kompletnie ciasno, tysiące publiczności cisną się na trybuny i jak fala przepływają po boisku. Oddziały żandarmerji i policji robią porządek. Gra orkiestra seminaryjna i 33 p. p. Przybyły, liczne reprezentacje cywilne i wojskowe. Panuje nastrój wesoły, słychać śmiechy — wrzawa. Rozpoczyna się clou zawodów:

I. PIĘCIOBÓJ.

1-sze miejsce punk. 10 zdobył uczeń Zarzecki z Gimn. T. K. Łomża — nagr. floweridyl., 2-gie miejsce punk. 16 zdobył uczeń Rogowski z P. Semin. Łomża — nagr. pantofle sp., 3-cie miejsce punk. 16 zdobył uczeń Zarębski ze Szkoły Mier. nagr. dysk, 4-te miejsce punk. 17 zdobył uczeń Sitek z P. Semin. Łomża — nagr. żeton srebrny, 5-te miejsce punk. 20 zdobył uczeń Temerjusz z gimn. X. P. Skargi, nagr. żeton bronz.

II. RZUT GRANATEM.

1-sze miejsce 59 mtr. 42 ctm. uczeń Bosowski z Gimn. X. P. Skar. nagr. żeton sr. dyp., 2 gie miejsce 47 metr. 85 ctm. uczeń

Święto sportowe przysp. wojskowego w Łomży.

Staraniem Komitetu Organizacyjnego Rady Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego. odbyło się w dniu 26 września r. b. na stadjonie 33 p. p. Święto Sportowe i Przystosowania Wojskowego uczącej się młodzieży.

W przeddzień Święta o godz. 7-ej wieczorem dwie kompanje szkolne przystosobienia wojskowego z hufców G. T. K. i G. X. P. S. wraz ze Szkołą Handlową odbyły po głównych ulicach miasta capstrzyk. Na czele oddziałów, prowadzonych przez por. Dąbrowskiego, ofic. instrukcyjnego P. W. 33 p. p., kroczyła orkiestra tegoż pułku. Krwawe światło pochodni, niesionych przy kompanjach, zapalało błyski na lufach karabinowych i ruchomymi plamami cieniów przyblerało fantazyjnie gmachy. Dźwięki marsza, odległe budząc echa, kazały całej Łomży wyleźć na chodniki i jezdnię.

Nazajutrz o godz. 7-ej rano na obszer-nym dziedzińcu P. K. U. stanęły 3 kompanje utworzone z czterech pierwszych hufców szkolnych. Myny dziarskie, chłopcy na schwał,

szeregi wyciągnięte w długą równą linję. Łamią się w czwórki i maszerują do ogrodu miejskiego, gdzie czeka już orkiestra 33 p. p. Ostatnia lustracja, poprawianie podpiniek, pasów... Błysk oficerskiej szabli: „Maszerować!“ Ulice puste jeszcze, wcześniej. Na placu przed kościołem garnizonowym broń w kozły i bataljon niknie w ciemnem, bizatyńskiem, freskami okrytem wnętrzu. Rozpoczyna się uroczysta msza święta. Na chórze symfoniczne dźwięki pułkowych instrumentów wielbią Pana. Rozlega się „Boże coś Polskę“. Młodych żołnierzyków coś tam ścisną w gardle ze wzruszenia. Ich święto dziś, oczy wszystkie są na nich zwrócone. Ksiądz Prefekt G.T.K. Perkowski wygłasza podniosłe kazanie. Chwila jeszcze. Wysypują się przed kościół. Dwuszeregi, równanie i stać. Następuje przegląd przez pułk. Bohaterowicza, d-cy 18 D. P., i pułk. Micewicza, Oficera Sztabowego przy tejże Dywizji. Serja przemówień: rozpoczyna przewodniczący Rady W. F. i P. W. dyrektor Mejer, wznosząc okrzyk na cześć Hufców P. W. później prof. Woyczyński, pułk. Mice-

czyniono mu zarzut w międzynarodowej socjalistycznej) aż do wypadków majowych.

Wypisał On na swym sztandarze hasła wyższej miary, niż realistyczne hasła Mussoliniego, i w ich obronie stanął nieugięty, nie chcąc wystawiać dłużej cierpliwości narodu na próbę. Stanął przedewszystkiem w obronie zagrożonej uczciwości, z której, maluczko, nie zostałoby śladu. Stanął ponad i poza partjami, włączając się jedynie z tymi, co mieli czyste ręce i których boleło staczanie się w przepaść państwa.

W imię tych hasel Piłsudski jest dyktatorem moralnym narodu, chociaż nie sięgnął po władzę jak Mussolini. W imię tych hasel stanęli z nim razem, pomimo różnic partyjnych,

wszyscy ei, dla których uczciwość nie jest pustym dźwiękiem.

Uważając armję za pancierz ochronny od zewnętrznych wrogów — Piłsudski wszystkie siły wyteżył by wyrwać ją z rąk partyjników, by ją wzmocnić moralnie i udoskonalić.

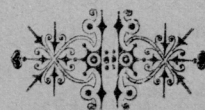
Piłsudski, posiadając dwukrotnie w swych rękach nieograniczoną władzę, nie wykorzystał jej — oddał dobrowolnie: raz w 1919 roku w ręce Sejmu, drugi raz w ręce Zgromadzenia Narodowego. Piłsudski jest tym wielkim nauczycielem, który nie chce używać bata, który wypielegnował w duszy swej ideał społeczeństwa demokratycznie zrównoważonego i dlatego dyktatorem być nie chce i dlatego nim jest.

„Takim jest wódz, jaką jest dusza narodu“.

W demokratycznej duszy Polski niema miejsca na despotyzm — przeto wódz jej despotycznym być nie może.

Polska nie może i nie chce być tygrysem narodów, ma ona inne posłannictwo, uzewnętrznione w niezapomnianej pamięci aktach miłości braterskiej — Unji Horodelskiej i Unji Lubelskiej „równi z równymi — wolni z wolnymi.“

A. J.



Lipko ze Szkoły Handl. Łomża nagr. kula i 3-cie miejsce 46 mtr. 90 cm. uczeń Temrjusz z Gimn. X P. Skar. nagr. żeton bronz.

III RZUT OSZCZEPEM.

1-sze miejsce 37 mtr. 15 ctm. uczeń Bossowski z Gimn. X. P. Skar. nagr. oszczepdypl. 2-gie miejsce 36 mtr. 96 cm. uczeń Temerjusz z Gimn. X. P. Skar. nagr. oszczep. 3-cie miejsce 32 mtr 95 cm. uczeń Sitek z P. Semin. Męsk. nagr. żeton srebr.

IV SKOK WZWYŻ.

1-sze miejsce 147 cm. uczeń Zarzecki z gimn. T. K. nagr. pantofle sportowe. 2 gie miejsce 141 ctm. uczeń Cieśluk z gimn. X. P. Skargi nagr. kostjum sportowy.

V PIŁKA SIATKÓWKA (drużyny żeńskiej.

1-sze miejsce klasa 7 Gimn. M. Kono-nickiej, nagr. żeton srebrny. 2-gie miejsce klasa 6 tegoż gimnazjum nagr. żeton bronz.

Za zdobycie największej ilości nagród (7) przez zawodników z Gimn im. X. P. Skargi w Łomży otrzymało poraz I-szy trzyletnią Nagrodę Przechodnią.

Należy zaznaczyć, iż liczna grupa ucze-nic z Ostrołęki przybyła na rowerach, wy-kazując swoją wytrzymałość i tężyznę.

W zawodach brało udział około 60 za-wodników z Łomży, Ostrołęki, Kolna i Zam-browa. Nastąpiły ćwiczenia rytmiczne Państwowe Seminarjum Męskiego w Łomży, przy dźwiękach własnej orkiestry. Po zakończeniu przewodniczący Rady Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego na miasto Łomżę p. dyrektor Mejer w asyście Komitetu Organizacyjnego wręczył zwycięzcom nagrody i dyplomy

Święto sportowe i Przynsposobienia Woj-skowego pozostawiło bardzo dobre wrażenie u uczestników i widzów i dało sposobność do zadokumentowania swych sympatji dla siły i zręczności.

St. Żochowski

szeff hufca I-go P. W.

Do ks. Rogińskiego redaktora »Życia Katolickiego«.

Wielebny Księżę! W № 8 „Życia Katolickiego“ umieścił Ksiądz korespon-dencję z Wizny, w której niezgodnie z prawdą zarzucono mi, że szkalowałem duchowieństwo i kościół.

Zaraz po przeczytaniu tej nieprawdy posłałem do redakcji sprostowanie fak-tyczne w liście rekomendowanym. Każdy uczeiwy redaktor, a tym bardziej ksiądz, obowiązany był umieścić moje sprostowa-nie w następnym numerze pisma na tem samym miejscu, co były wydrako-wane zarzuty, temi samymi czeionkami i bez żadnych komentarzy.

Tymczasem ksiądz sprostowanie nie umieścił i zmusił mnie do odwołania się do sądu. Dopiero w obawie przed karą ksiądz redaktor umieścił moje spro-stowanie po 2-ech miesiącach, ale, nie mogąc w swej bogobojnej duszy znieść prawdy zawartej w sprostowaniu i nie chcąc z pokorą przyznać się do popeł-nionego niedobrego czynu, umieścił ksiądz pod sprostowaniem uwagę pełną złośli-wości i znowu niezgodną z prawdą.

Pomijam fakt że nie wolno jest krytykować sprostowania w tym samym numerze. zapytuję księdza redaktora, na jakiej podstawie ksiądz zarząca mi tehorzostwo i twierdzi, że inspirowałem uchwały przeciwkościelne?

Akarat tak się złożyło, że ja przed wiecem nie wiedziałem, ani nie znałem treści rezolucji, którą postawił i prze-prowadził dragi mówca. Mam zwyczaj zawsze własne rezaleje stawiać osobiscie. Więc twierdzenie, że inspirowałem tę rezolucję, jest niezgodne z prawdą!

A co do zarzutu tehorzostwa, to całem życiem swoim daję świadectwo, że nie bałem się carskich żandarmów, nie bałem się postawić na kartę swoją przyszłość podczas strejku w 1905 r. o szkołę polską, nie bałem się podczas wojny europejskiej i polsko-bolszewickiej, nie bałem się wystąpić przeciwko moż-nej większości endecko-klerykalnej w ziemi łomżyńskiej i nie boję się złych i niezgodnych z prawdą wybrków księ-dza redaktora.

Piszę tych kilka słów po to, by przygwoździć nienawiść i złość zięjącą z duszy kapłana, który podobno ma być naśladowcą Chrystusa i wyznawcą Jego wszechobejmającej miłości.

Możecie zwalczać moje poglądy ale drogą uczeiwy, drogą prawdy. Po-winniście wstydić się zasady jezuickiej, potępionej przez cały świat kulturalny, że „cel uświęca środki“.

D r M. CZARNECKI.

Z Ostrołęki.

Gdy b. premier p. Władysław Grabski odsłonił rąbek stosunków zakulisowych „sfer rządzących“, powstał wielki rwetes — sprawę ma rozważyć Sejm — aż Sejm! Istotnie, sprawa ukrócenia handlu państwowemi posadami i koncesjami jest b. ważną, ale w życiu codziennym tak spowszedniała, że nie zwraca na siebie zupełnie uwagi, chociaż są ludzie, których podobny stan rzeczy oburza do naj-wyższego stopnia.

W Ostrołęce, jak na każdym partyku-larzu, obok plotek i intryg, są małomiastecz-kowe wielkości, dokoła których wszystko się obraca. Macki ich są tak rozgałęzione, że przenikają do wszystkich komurek życia spo-łecznego, ba nawet do urzędów państwowych, zatruwając je prywatą i ciasnym partyjnictwem. Biada temu, kto posiada odrobinę indywidu-alizmu i nie potrafi dostosować się do istnie-jących warunków.

Do takich małomiasteczkowych wielkości należy przedewszystkiem D r Psarski, wier-ny sługa „żubrów“ i „dziadków leśnych“, z ich ramienia „Pan“ na folwarku Ostrołęckim, wyznający zasadę „cel uświęca środki“, idący przez życie przebojem. Jest on członkiem Sejmiku, Wydziału Powiatowego, Rady Miej-skiej ect. ect.

Wpływy D-ra Psarskiego, zawdzięczając stosunkom, jakie posiada w sferach rządzą-cych, są nadzwyczajne. Dość powiedzieć, że poważni dygnitarze państwowi, aby nie wpaść w niełaskę „małomiasteczkowego dyk-tatora“, na jego zbliżenie się, chowają gazetę lewicową, a biorą do rąk „Dwugroszówkę“.

Jedną z ofiar D-ra P. jest ob. N., czło-wiek, który przez życie chodził tylko prawemi drogami i odnosił się do otoczenia z za-ufaniem.

U tego obywatela przed 7 laty dr. P. wynajął lokal dla gimnazjum na 4 lata, za-pewniwszy go, poza kontraktem, słowem ho-noru, że lokal, po wyekspirowaniu umowy, będzie niezwłocznie zwolniony. Niezwolnienie lokalu w umówionym terminie, stało się przy-czyną niebывałych udręczeń i krzywd mater-jalnych i moralnych dla p. N.

Pomijając fakt, że właściciel przez dłuższy czas pobierał komorne równe wartości pudełka zapalek, że wytoczono mu sprawę karną za zajęcie we własnym domu jednego pokoju z kuchnią, dr. P. opowiada publicznie, że p. N. nie stało się żadnej krzywdy, gdyż jako rekompensatę za niskie komorne otrzy-mał, dzięki jego wpływom i poparciu, posadę w Sejmiku. Dyr. Hodbod znowu twierdził, że przyczynił się do uzyskania matury przez córkę p. N., co również miało być policzone na rachunek tenuty dzierżawnej.

Istnieje za wiele danych na obalenie jak jednego tak i drugiego twierdzenia. Pan N. jest człowiekiem zanadto ambitnym, żeby się zgodził na obejmowanie posady w podobnych warunkach. Co zaś do córki p. N., to jako jedna z lepszych uczennic gimnazjum łomżyńskiego, żadnego poparcia osób trzecich nie potrzebowała.

Dla dalszej ilustracji panujących stosun-ków dość przypomnieć despotyzm D-ra P. na tle rządów w miejscowej szkole rzemieślniczej, mianowicie: wyrzucenie na bruk trzech nau-czycieli, którym, oprócz poglądów społecznych

niezgodnych z poglądami D-ra P., nic zarzuć nie było można.

Dzięki fanatyzmowi jednostki stała się krzywdą uczelni, która straciła wykwalifikowanych i pracowitych pedagogów, posiadających wyższe studia naukowe i przygotowanie praktyczne. Niewątpliwie też wynikną z tego powodu dla szkoły straty materialne, które powinien ponieść człowiek, kierujący się nie dobrem ogólnem, lecz względami natury politycznej.

Tak jeden jak drugi przykład nie odzwierciedla całokształtu działalności D-ra P. i panujących w Ostrołęce stosunków. Kto jest ich ciekaw, niech się zainteresuje Spółdzielnią Rolniczo-Handlową, Kasą Spółdzielczą, niech zbada sprawę zaprzepaszczenia budowy gmachu gimnazjalnego, niech zajrzy do instytucji samorządowych, a przekona się, że wszędzie rządzi wszechwładna klika.

O rzeczach tych napiszemy obszerniej innym razem.

K. Piotrowski.

Grajewo.

W niedzielę 10 października odbył się na rynku wiec, na którym przemawiał D-r M. Czarnecki z Łomży.

Po ogłoszeniu wiecu socjalistycznego tutejsza „chrześcijańska-demokracja” rozlepiła afisze, w których zapowiedziały, że o tej samej godzinie i na tym samym rynku odbędzie się wiec „Chrześcijańskiej-Demokracji”.

Jeśli starostwo istotnie wydało dwum organizacjom pozwolenie na odbycie wiecu o tej samej godzinie i na tym samym miejscu, to popełniło wielki błąd, który mógł pociągnąć za sobą niepożądane skutki.

Na szczęście wiec Chadejki urządzono w domu parafjalnym. Na wiecu socjalistycznym zebrało się z górą tysiąc słuchaczy.

D-r Czarnecki wykazał, że wyborcze obietniczki „Chjeny” były nieszczerze i nie zostały spełnione, przypomniał swe ostrzeżenia dawane w Grajewie podczas wyborów i przeprowadził analizę naszych rządów od czasu wyborów do chwili obecnej.

Ludzie pracy miast i wsi mogą liczyć tylko na własne organizacje. Nikt nas nie zbawi ani nie wydzwignie z niedoli ziemskiej, jeśli sami będziemy bierni i nierozumni. Cała demokracja powinna stworzyć jednolity front przeciwko reakcjonistom, którzy, posługując się hasłem „Bóg i Ojczyzna”, bronią interesów klas posiadających.

Ludzie pracy miast i wsi muszą wspólnie walczyć o lepszą dolę.

Przewrót majowy, dokonany przez Józefa Piłsudskiego, był słusznie poparty przez ludzi pracy, bo chodziło tu o zamianę rządów

nieuczciwych na rządy uczciwe, ale nawet Piłsudski nic nie pomoże, jeśli szerokie masy ludowe nie zaznaczą wyraźnie swej woli i nie pomogą tępić złodziejstwa i nieprawości. Piłsudski oczyszcza rządy z ludzi nieuczciwych, ale cały lud musi wykazać swą wolę do rządów demokratycznych, które nie pozwoliłyby tuczyć się garści dorobkiewiczów na skórze większości narodu. Po zwycięstwie zaczął się pchać do Piłsudskiego różni ludzie, którzy przedtem psy na nim wieszali. Tacy ludzie, jako fałszywi przyjaciele, mogą dużo popsuć.

Domagamy się nowych wyborów, aby cały naród mógł powiedzieć, jakie rządy chce mieć w kraju.

Nie należy słuchać agitatorów, którzy głoszą, że najlepszym lekarstwem na wszystko jest Król. Przy królu stworzy się klika dworaków, którzy będą gnietli resztę narodu. Od króla spodziewają się korzyści obszarnicy i inni bogacze. Samowładztwo dla ludu zawsze jest ciężarem.

Nie należy też dawać posłuchu zniecierpliwionym i zgłodniałym ludziom, którzy cierpiąc stali się bezwolnym narzędziem komunistów. Głód i rozpacz jest złym doradcą. Jeśli nie chcemy zniszczenia kraju nie powinniśmy iść drogą komunistów rosyjskich, którzy obecnie sami zawrócili i robią wiele rzeczy, które pierwsi wyklinali.

Ustrój socjalistyczny oparty na uspołecznieniu narzędzi produkcji, a więc kopalń i fabryk musi nadejść, ale będzie on tylko wtedy trwałym i sprawiedliwym, gdy ludzie zrozumieją jego istotę. Polska, będąc krajem zacofanym gospodarczo, musi iść za Ameryką, Anglią, Francją i Niemcami. Żeby zdążyć za postępem demokracja polska ma olbrzymią pracę organizacyjną do spełnienia.

Szanowny Panie Redaktorze.

Pozwól na łamach „Wspólnej Pracy” zaprotestować przeciwko postępowaniu łomżyńskiego lekarza-okulisty dr. R.B., który w zbyt nerwowy sposób traktując uczenie Szkoły Powszechnej im. kr. Jadwigi podczas oględzin lekarskich: wymyśla im, a jednej, która nie wiedziała o tem, że na oględzinach należy być z gołą głową, zerwał z głowy czapkę i rzucił na ziemię.

Powinien wejrzeć w te sprawy Inspektor Szkolny i zapobiedz powtórzeniu się czegoś podobnego na przyszłość. Inaczej utrwalą się mniemanie, że dzieci „chamów” (do szkół powszechnych uczęszczają przeważnie dzieci robotników) wolno traktować w Wolnej Polsce jak bydło.

Jeden z ojców.

W I Z N A.

„Kto służy mamonie nie służy Bogu”. Ten wyjątek z Ew. Świętej przytoczył jeden z dostojników kościoła na niedawno odbytym zjeździe katolickim w Warszawie. Te same zdanie nieraz przytacza nam i nasz proboszcz parafji Wizna ks. Kulesza, zalecając miłość Boga i bliźniego, wyrzeczenie się dóbr doczesnych, a wzamian za to, obiecując nam po śmierci raj i żywot wieczny. Piękne to i wzruszające jest, ale gdy wyrazy takie wychodzą z ust ks. proboszcza, brzmią strasznie ironicznie, przynajmniej dla tych co Go bliżej znają. Widocznie Św. Ewangelja jest tylko dla nas, chłopów. Stosunek ks. proboszcza do parafjan jest oddawna naprężony, to też życzy im nieraz, a właściwie przy każdej okazji: „żeby was mór wydusił”. Może to byłoby i nieźle, bo ks. proboszcz lubi pogrzeby i przy każdym zawzięcie się targuje, wylizując ile to musi dać wikaremu, zakrystjanowi i t. p. Lubi też i śluby, szczególnie, gdy chodzi o przyspieszenie terminu wbrew prawu kanonicznemu (Grabowicz i wdowa Kuć).

Wszyscy parafjanie patrzą na księdza Kuleszę z niechęcią jeżeli nie z pogardą i już składali podania do władzy biskupiej, opatrzone licznymi podpisami o przeniesienie Go do innej parafji, jak dotąd bezskutecznie. Prowadzi to do tego, że parafjanie coraz mniej uczęszczają na nabożeństwa, a są i tacy, co przemysłiwują o „Kościele Narodowym”.

Możeby nowy ks. Biskup zechciał wejrzeć w tę sprawę.

Eski.

KOMUNIKAT.

Na mocy art. 22 Ustawy o Powszechnym Obowiązku Służby Wojskowej (Dt. Ust. № 61 poz. 609 z roku 1924) wzywam wszystkich mężczyzn, zamieszkałych na terenie powiatu, urodzonych w roku 1906, oraz tych, urodzonych w roku 1905 i 1904, którzy dotychczas nie stawali przed Komisją Poborową, aby w terminie od dnia 1 listopada do dnia 31 grudnia r. b., zgłosili się do Magistratów lub Urzędów gminnych swego miejsca obecnego zamieszkania, celem wpisania ich do spisu poborowych.

Winni niedopełnienia tego obowiązku ulegną karze grzywny do 500 złotych lub aresztu do 6-ciu tygodni.

Łomża, dnia 26 października 1926 r.

STAROSTA: NAZIMEK.

Sprostowanie.

Wobec tego, że zarzuty skierowane pod adresem Magistratu we wzmiance, zamieszczonej w № 17 „Wspólnej Pracy”, pod tyt. „Czy to możliwe?” nie odpowiadają rzeczywistości. Magistrat niniejszym uprzejmie prosi Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze swej gazety następującego sprostowania:

Spółdzielnia Spożywców w wyżej wymienionej wzmiance zarzuca Magistratowi jakoby pociągnięcie do odpowiedzialności Spółdzielni Spożywców za pobieranie za chleb cen wyższych ponad wyznaczone na stałym na skutek nacisku ze strony Magistratu jest niezgodne z rzeczywistością i całkowicie zmyślone. Gdyby istotnie akt powyższy miał nawet miejsce, Magistrat nie potrzebowałby się z tym ukrywać, ponieważ zwalczanie drożyzny, pomijając już nawet obowiązek włożony na Magistrat, z urzędu, wypływa jeszcze z jego stanowiska, jako instytucji, która winna mieć na względzie dobro ogółu mieszkańców, szczególnie klasy pracującej i całej rzeszy ludzi biednych.

Przyczyny, które spowodowały pociągnięcie Spółdzielni do odpowiedzialności wywołane zostały przez samą Spółdzielnię, ponieważ reprezentant jej do Komisji badania cen stale, na paru posiedzeniach z rządu, na których zawsze bywa przedstawiciel Policji, twierdził, iż ceny wyznaczone przez Magistrat nie obowiązują Spółdzielni i że on będzie pobierał takie ceny za chleb, jakie wypadną z kalkulacji. Nic więc dziwnego, że Policja wprost zmuszoną była, przy pierwszej nadarzonej sposobności, sporządzić protokół na Spółdzielnię.

MAGISTRAT.

Nowa władza duchowna.

Po księdzu biskupie Jałbrzykowskim, obracającym się w rodzinnym zaściankowym środowisku i mimowolnie ulegającym jego wpływowi, przyszedł człowiek nowy, obcy, wychowany w innej atmosferze. Nic też dziwnego, że stosunek jego do otoczenia musiał się zmienić — stał się bardziej obiektywnym i bezstronnym.

Narazie nowy dostojnik Kościoła ujawnił się jako zwolennik poszanowania instytucji społecznych. Kiedy dotychczas miejscowe duchowieństwo zwalczało Kasę Chorych, nowowiany biskup ks. Łukomski, natychmiast po przyjeździe, zgłosił dobrowolnie do Kasy całą swoją służbę. Tak sam życzliwy stosunek zajął do ruchu spółdzielczego.

Czy nie byłby wskazanym wgląd ks biskupa w sprawy miejscowej parafji? Czem,

np., wytłomaczyć podniesienie, ze zmianą proboszcza, opłat za posługi kościelne? Praktyka parafji łomżyńskiej stanowi jaskrawe przeciwieństwo do postępowania ks. dziekana M. z Piątnicy, który, gdy widzi prawdziwe ubóstwo, nie tylko że nic nie bierze za pogrzeb, ale często z własnej kieszeni dopomaga pozostałej rodzinie. Parafjanin.

O szpitalu zakaźnym w Łomży.

Jak długo ludność miasta Łomży będzie czekała na przeniesienie szpitala zakaźnego z fortów do miasta?

O zachęcających warunkach, jakie tam panują, świadczy acieczka jednego z chorych i wogóle niechęć ludności do tego zakładu. Sprawa ta była przedmiotem niejednokrotnych gorących dysput w Magistracie i na Radzie Miejskiej, lecz dotychczas z miejsca nie ruszyła. Pisał też o niej Urząd Zdrowia przy Województwie.

Ludność żydowska znalazła rozwiązanie: urządziła oddział dla zakaźnych we własnym szpitalu. Miasto, niestety, zrobić tego nie może, bo, obawiając się cieńzarów, rzekła się szpitala Ś. go Duch na rzecz Sejmiku, a gmach, w którym mieścił się szpital zakaźny, odstąpiła Biskupowi na szkołę rzemieślniczą, która w ciągu pięciu lat zmarnowała wiele grosza publicznego (otrzymuje kilka tysięcy rocznie zasiłków państwowych), lecz podobno, ani jednego rzemieślnika miasta nie przysporzyła.

Podziękowanie.

Na ręce Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Białostockiego nadeszły serdeczne podziękowania dla nauczycielstwa Okręgu Szkolnego Białostockiego od Śląskiego Wydziału Oświecenia w Katowicach i Centralnego Komitetu Niesienia Pomocy Niezamożnej Polskiej Młodzieży Szkolnej na Śląsku za ofiarowaną pomoc pieniężną dla dzieci śląskich.

Nauczycielstwo i społeczeństwo miejscowe było już powiadomione za pośrednictwem prasy, że na skutek akcji zorganizowanej na terenie Okręgu Szkolnego Białostockiego do 15 sierpnia r. b. zebrano na dożywianie dzieci Województwa Śląskiego 1157 zł. 96 gr. Z sumy tej Kuratorjum przekazało na imię Pana Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego w Katowicach 1150 zł., pozostała zaś suma miała być przekazana z chwilą zakończenia akcji.

Ponieważ zbiórka na rzecz niezamożnej polskiej młodzieży na Śląsku zostanie zamknięta z dniem 15 listopada 1926 r., a nie wszystkie szkoły wzięły w niej udział, niech więc chętni pośpieszą z pomocą zagrożonej polskości na naszych kresach zachodnich.

Datki pieniężne można wpłacać w najbliższym Urzędzie Pocztowym na konto czekowe w P.K.O. № 63328 do Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Białymstoku na rachunek Kuratorjum Okręgu Szkolnego Białostockiego.

Walne zebranie członków Patronatu nad dziećmi polskich szkół powszechnych odbędzie się w pierwszym terminie dnia 8 XI. 1926 roku o godzinie 6 wieczorem w sali Gimnazjum Żeńskiego. W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków drugie zebranie prawomocne bez względu na ilość obecnych odbędzie się tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem.

Porządek dzienny:

- 1) Wybór Prezydium. 2) Odczytanie protokołu ostatniego zebrania. 3) Roczne sprawozdanie zarządu. 4) Wybór nowego zarządu. 6) Wolne wnioski.
- ZARZĄD.**

SPRAWOZDANIE

Ze sprzedaży znaczka w dniu 19.X.1926 roku otrzymano 44 zł. 92 gr. Pieniądze oddano Przytułkowi dla Starców żydowskich.

AGENT ustosunkowany w składach farb, żelaza, aptecznych i kolonialnych **otrzyma poważne zastępstwo** na Łomżę i okolice. Oferty z referencjami sub: „Energiczny“ do Tow. Rekl. Międz. j. r. Rudolf Mosse, Warszawa Marszałkowska 124

Sklep ogrodniczy Józefa Webera

w Łomży, ul. Długa

poleca: **wyborowe drzewa
OWOCOWE I OZDOBNE.**

Ogrody własne przy
ul. Nowogrodzkiej 7a

Chajcia Finkielsztejn z Zambrowa zgubił paszport zagraniczny, wydany w roku 1920 przez Starostwo Łomżyńskie. 3

Zgubiono kartę wojskową nadliczbową na imię Moszka Sojki z Ostrołki, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 2

Hersz Bursztyn z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 3

Bromberg Jojna z Łomży, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Warszawa, Przejazd № 1. 3

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Jan Ostrowski z Bronowa gm. Bożejewo wydaną przez P. K. U. Łomża. 1